

ANNA
ŚWIDERKÓWNA

ABY ZROZUMIEĆ
PISMO ŚWIĘTE



TYNIĘC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW
KRAKÓW 2009

SPIS TREŚCI

OD WYDAWNICTWA	9
CO TO JEST PISMO ŚWIĘTE?	11
Księga ksiąg.....	13
Święty Bóg i nieświęci ludzie.....	17
Autorzy ludzcy Biblii.....	21
Kanon Pisma Świętego	26
Czy znamy prawdziwy tekst Pisma Świętego? ...	31
Trudności z przekładem.....	34
Poznać autora i jego czasy.....	40
Polskie przekłady Biblii.....	43
NA POCZĄTKU BÓG STWORZYŁ... ..	45
Księga początków	47
O czym mówi autor?.....	50
Mity pogańskie	54
Siedem dni stworzenia	58
Świat i jego mieszkańcy.....	60
„Uczyńmy człowieka na Nasz obraz...”	66
Druga opowieść o początkach świata.....	69
Stworzenie człowieka	72
Kobieta i mężczyzna	78
Dramat wyboru	80

BIBLIJNY I NIEBIBLIJNY POTOP.....	89
Wstęp.....	91
Przyczyny potopu	95
Polecenie zbudowania arki	97
Wejście do arki.....	101
Katastrofa.....	103
Koniec potopu	106
Wyjście z arki.....	109
Bóg zawiera przymierze z Noem	113
Potop a historia.....	115
PROROCY	119
Kto to jest prorok?	121
Odczytanie woli bogów	123
Wyrocznie.....	126
Prorok pogański.....	128
Prorocy pogańscy w Biblii	131
„Widzący” i najwcześniejsi prorocy	134
Księgi prorockie.....	137
Jak księgi prorockie powstawały	138
Prorocy w dziejach Izraela.....	140
Misje proroka.....	142
Tablica chronologiczna	145
ZMARTWYCHWSTANIE	149
W oczach historyka.....	151
Zawiedziona nadzieja.....	153
Przyjąć – odrzucić.....	156
Nieporozumienia wokół Zmartwychwstania ...	160

Od Ezechiela do św. Pawła	162
W czasach Jezusa	167
Kiedy brak słów... ..	169
Wywyższenie i wniebowstąpienie	173
Najstarsze chrześcijańskie wyznanie wiary	179
Spotkać Zmartwychwstałego	187
Dodatek.....	196
BÓG TRÓJJEDYNY W ŻYCIU CZŁOWIEKA.....	217
Czy można coś powiedzieć o Trójjedynym?	219
Trzy Osoby	223
Bóg poza liczbą.....	226
Bóg Biblii hebrajskiej	228
Jestem, który Jestem	230
Bóg dla nas w Jezusie Chrystusie	232
Syn i Ojciec.....	234
Paraklet – „Obietnica Ojca”	236
Jedność w miłości – Koinonia	237
Zaproszenie do Komunii Bożej.....	240
Bóg jest Miłością	242
Wchodzić w życie Trójjedynego	245
Zbawienie – Uczta Baranka.....	248
Od autorki	253
SKRÓTY BIBLIJNE.....	254
BIBLIOGRAFIA.....	257

OD WYDAWNICTWA

Ta książka stanowi rodzaj hołdu.

Jej Autorka, tyniecka oblatka, związana z naszym domem przez śp. o. Augustyna Jankowskiego, bywała częstym gościem w tynieckim opactwie. Zawsze cicha i skromna, niezwracająca na siebie uwagi, gotowa do pomocy, a zwłaszcza do rozmowy o Biblii, która była jej pasją i miłością. Inni nasi goście, którzy stykali się z nią w klasztornej rozmównicy podczas posiłków, byli pod wrażeniem jej osoby. Długoletnie obcowanie z dziedzictwem kultury hellenistycznej i tekstem biblijnym odcisnęło na niej swoje urzekające piętko.

Z jej wiedzy i dobroci korzystaliśmy wszyscy: mnisi, ludzie świeccy, oblaci tynieccy. Dla tych ostatnich wygłosiła kiedyś rekolekcje¹, które zawierają syntezę jej przemyśleń na temat *Reguły* praktykowanej w świecie. W istocie bowiem była benedyktynką w głębi serca, żyła, jak tyłu mnichów i mniszek przed nią, Pismem Świętym.

Aby zrozumieć Pismo Święte jest zbiorem tekstów, który chce wprowadzić w zasadnicze problemy Biblii. Kilka szczegółowych kwestii, jak choćby ta o potopie, ma za zadanie uwrażliwić Czytelnika na to, po jak trudnym temacie się porusza. Do tekstów szcze-

¹ *Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony*, Kraków 2007.

gólnie Pani Profesor drogich należał esej *Bóg Trójjedyny w życiu człowieka*. Stanowi on naturalne zwieńczenie całości rozważań.

„Pismo Święte rośnie wraz z czytającym je” – mawiał św. Grzegorz Wielki. Tego wzrostu życzymy naszym Czytelnikom.



CO TO JEST
PISMO ŚWIĘTE?

KSIĘGA KSIĄG

Co to jest Pismo Święte? Pytanie wydaje się zgoła niepoważne. Któż z nas tego nie wie? Łatwo się jednak przekonać, że ta wiedza jest bardzo powierzchowna. Tak na przykład pewna pani z wyższym wykształceniem, a przy tym szczerą katoliczką, zdziwiła się kiedyś bardzo, gdy się dowiedziała, że Psalmy należą również do Biblii. A właściwie dlaczego raz mówimy „Biblia”, a raz „Pismo Święte”? Otóż to pierwsze określenie pochodzi z języka greckiego i pierwotnie znaczyło tyle co „księgi”, gdyż jest po prostu liczbą mnogą od słowa *biblion* – księga. I rzeczywiście, Pismo Święte nie jest bynajmniej jedną księgą, lecz raczej całym „księgozbiorem”, wielką „biblioteką”, która, jak zaraz będziemy o tym mówić, narastała z wolna przez ponad tysiąc lat, a zawiera dzieła reprezentujące najróżniejsze gatunki i formy literackie i to aż w trzech językach: hebrajskim, aramejskim i greckim. Tymczasem w naszych domach stoi sobie najczęściej gdzieś na półce albo leży nawet na jakimś honorowym miejscu, w postaci jednego opasłego tomu, jeśli jest to Pismo Święte w całości, a czasem mniejszej książeczki, jeśli chodzi tylko o Nowy Testament.

Niewątpliwie ważne jest już to, że Biblię mamy pod ręką i dobrze jest pamiętać, że w wielu krajach

jest o to nawet dzisiaj jeszcze znacznie trudniej, a i u nas do niedawna nie było tak łatwo.

Co z tego jednak przyjdzie, jeżeli Księgi tej nie czytamy? Wielu katolików jest skłonnych sądzić, że wystarczy im to, co słyszą w Kościele. A przecież chociaż słyszą (o ile rzeczywiście słuchają), to nieraz niewiele rozumieją głównie dlatego, że brak im codziennej zażyłości z Pismem Świętym. Zażyłości tej nic nie zastąpi, a ktoś, kto w nią wszedł prawdziwie i z całą pokorą, może czasem nawet bez pogłębionych studiów biblijnych rozumieć więcej niż niejeden teolog. Biblię bowiem wyjaśnia przede wszystkim właśnie sama Biblia.

Tej miłości do Pisma Świętego powinniśmy uczyć się zarówno od Izraela, jak i od dawnych chrześcijan. Pisma Ojców Kościoła utkane są w znacznej mierze z cytatów i aluzji biblijnych, często zresztą podawanych niedokładnie, bo przytaczanych z pamięci. Oni po prostu tak bardzo żyli Pismem, że kiedy pisali, posługiwali się jego językiem w sposób całkiem naturalny, niekiedy nawet nieświadomie. Tymczasem dla większości polskich katolików u schyłku XX w. Biblia pozostaje nadal księgą obcą.

Wprawdzie Kościół dokłada od dawna już wszelkich starań, by zachęcić swych wiernych także do prywatnego i jak najczęstszego jej czytania, wprawdzie coraz więcej katolików idzie za tym wezwaniem, lecz zdarzają się ciągle jeszcze i tacy, którzy wprost boją się czytać, żeby, jak mówią, przypadkiem nie utracić wiary. A ci, co próbują, łatwo zaprzestają swych usi-

łowań, zrażeni piętrzącymi się trudnościami. Trudności te są zresztą całkiem realne i nimi właśnie za chwilę się zajmujemy.

Najpierw jednak jeszcze parę słów o czymś, o czym najczęściej zapominamy wszyscy, i to zarówno wierzący, jak i niewierzący, chrześcijanie i ateiści. Biblia, nawet rozważana jedynie z punktu widzenia historyka kultury czy literatury, stanowi zjawisko jedyne w naszych dziejach. W ciągu dwudziestu wieków naszej ery nie było innego dzieła, czy zespołu dzieł literackich, który by miał tak licznych czytelników, żadnego nie przepisywano, a później nie wydawano drukiem tak wiele razy, żadnego nie tłumaczono na tyle języków. Wpływy i najróżniejsze echa biblijne odnajdujemy na każdym kroku w naszej sztuce, literaturze, sposobie myślenia, a nawet w nawykach językowych. Mówimy na przykład nie raz o „faryzejskiej obłudzie” lub o „ludziach dobrej woli” nie zastanawiając się wcale nad pochodzeniem tych wyrażenia. A Władysław Gomułka „Wiesław” powiedział w którymś ze swoich przemówień: „Jak mówi przysłowie, nie samym chlebem człowiek żyje”. I na pewno zdziwiłby się bardzo, gdyby mu ktoś wytknął, że cytuje tu wcale nie polskie przysłowie, ale Pismo Święte, i to aż trzy jego księgi naraz (Mt 4,4; Łk 4,4; Pwt 8,3¹).

¹ Księgi Pisma Świętego będziemy oznaczać wszędzie przyjętymi powszechnie skrótami stosowanymi w Biblii Tysiąclecia.

I wierzący, i niewierzący nie zagląдают nieraz do Biblii, bo są przekonani, że „to nudne”. Otóż nic bardziej fałszywego! To prawda, że są tam i takie teksty, które nas mogą znużyć, zwłaszcza gdy próbujemy je czytać bez należytego przygotowania, na przykład różne listy, wyliczanki, genealogie i tym podobne. Przy pierwszym czytaniu można je po prostu opuścić. Są także rzeczy, które nas niepokoją czy wręcz gorszą albo których zwyczajnie nie rozumiemy. Trudności te wynikają z samego charakteru Biblii, tego wielkiego „Księgozbioru”, który powstał tak długo, tak dawno temu i w świecie tak bardzo odmiennym od naszego. Chcąc je choć troszkę wyjaśnić, spróbujemy teraz opowiedzieć coś niecoś i o tym świecie, w jakim narodziła się Biblia, i o jej powolnym kształtowaniu. Pozwoli to nam, miejmy nadzieję, nie tylko zrozumieć lepiej, co to znaczy, że Pismo Święte jest Słowem Bożym, lecz i przekonać się, że może być również ono prawdziwie pasjonującą lekturą.

ŚWIĘTY BÓG I NIEŚWIĘCI LUDZIE

Na początku parę słów o dwóch podstawowych nieporozumieniach, które bardzo często przeszkadzają nam w czytaniu. Jedno z nich dotyczy „świętości” Pisma Świętego, drugie to problem natchnienia. Trzeba sobie jasno uświadomić, że Biblia nie przypomina w niczym różnych „reguł życia”, jakie spotykamy niekiedy w innych religiach czy kulturach. Dlatego ludzie wierzący bywają nieraz rozczarowani: szukali gotowych wskazówek i rad praktycznych, a częściej od nich znajdują rozmaite, nie bardzo dla siebie zrozumiałe opowieści, co gorzej budzące czasem także wątpliwości moralne. Czytelnicy niewierzący łatwo tryumfują: i to ma być Pismo Święte?... Tymczasem przymiotnik hebrajski **święty** nie odnosił się pierwotnie do doskonałości moralnej. Święty naprawdę był tylko Bóg, a znaczyło to mniej więcej tyle co „oddzielony”, „całkiem inny”, powiedzielibyśmy dzisiaj: transcendentny. Świętym stawało się też wszystko, co do Niego należało i było w ten sposób niejako wydzielone z pozostałego świata – zarówno miejsca, przedmioty, jak i ludzie. Dotyczy to także Biblii. Jest ona Pismem Świętym bynajmniej nie dlatego, że ma opowiadać o doskonałych ludziach, lecz dlatego, że jest Słowem Bożym i mówi o Świętym Bogu, który ma

ciągle kłopoty z ludźmi zgoła nieświętymi i bardzo podobnymi do nas. Nie tylko zresztą mówi o Bogu, jest również miejscem, gdzie Go spotykamy i gdzie – jeśli potrafimy patrzeć – możemy dojrzeć Jego Oblicze i poznać Jego Boskie obyczaje.

Drugie nieporozumienie: Skłonni jesteśmy na zbyt często wyobrażać sobie, że skoro Biblia jest Słowem Bożym, znaczy to, że w całości musiała być podyktowana ludzkim autorom przez samego Boga. W dawnej sztuce znajdziemy nieraz takie przedstawienia: Duch Święty w postaci gołębia siedzi na ramieniu Ewangelisty i szepcze mu do ucha słowo po słowie to, co powinien pisać. Prawdą jest, że według nauki Kościoła Katolickiego tekst biblijny ma dwóch autorów, Boga i człowieka, człowiek nie jest tu jednak bynajmniej biernym narzędziem. W *Konstytucji o Objawieniu* Soboru Watykańskiego II czytamy, że do sporządzenia Ksiąg Świętych wybrał Bóg ludzi w taki sposób, iż pracując dla Niego posługiwali się swymi własnymi możliwościami i zdolnościami, byli zatem w pełni prawdziwymi autorami. Bóg bowiem przemawia przez ludzi na sposób ludzki (*Konstytucja* cytuje tu słowa św. Augustyna), aby Go zatem zrozumieć, trzeba przede wszystkim starać się zrozumieć, co zamierzali powiedzieć ludzcy autorzy. Inaczej przecież czyta się poemat lub hymn religijny, inaczej kodeks prawa, inaczej przypowieść. Niewłaściwe określenie gatunku literackiego musi prowadzić do nieporozumień (*Konstytucja o Objawieniu*, rozdział 3).

Tyle konstytucja soborowa. Istotnie nieporozumień co do form literackich jest bodajże najwięcej. Może dlatego, że w życiu codziennym nikt z nas nie potrzebuje się długo zastanawiać, aby wiedzieć, że na pewno nie nauczy się gotowania z podręcznika geometrii, ani tejże geometrii z książki kucharskiej. Zdarza się wprawdzie niekiedy, że również i w Biblii napotykamy gatunek literacki dobrze nam znany, niebudzący zatem wątpliwości. I tak czytając w Księdze Sędziów bajkę o tym, jak *zebrały się drzewa, by namaścić króla nad sobą* (Sdz 9,8–15), nikt nie będzie przypuszczał, iż oto Pismo Święte chce nas pouczyć, że drzewa niekiedy przemawiają ludzkim głosem i wybierają sobie króla. Nader często sytuacja bywa jednak znacznie mniej jasna. Taki na przykład autor Księgi Jonasza zdziwiłby się z pewnością bardzo, gdyby się dowiedział, ileśmy czasu stracili, zastanawiając się nad prawdopodobieństwem połknięcia człowieka przez „wielką rybę”, zamiast od razu zrozumieć, że jego opowieść została tak skomponowana, by ukazać Boga, przed którym uciec nie można, lecz który za to w swoim miłosierdziu nie mniej niż o Żydów troszczy się także o pogan, a nawet dba o zwierzęta.

Jeżeli bowiem mamy zrozumieć to, co nam autor mówi, musimy zacząć od uświadomienia sobie, co on naprawdę chciał powiedzieć. Trzeba przy tym pamiętać, że dla ludzi tamtych czasów bardzo często ważne było wcale nie to, co jest ważne dla nas. My szukamy zazwyczaj jak największej dokładności nawet w nic nie znaczących szczegółach. I tutaj na

każdym kroku rozmijamy się z intencją autorów i redaktorów biblijnych. Tak na przykład w opowieści o potopie (Rdz 6,5 – 9,17) nie zależało im najwyraźniej na podaniu dokładnej liczby zwierząt wchodzących do arki. Według Rdz 6,19–20 Noe wprowadził *z każdego gatunku po jednej parze*, według zaś Rdz 7,2–3 po jednej parze tylko zwierząt nieczystych, lecz aż po siedem par zwierząt czystych. Po ile zatem par w końcu? Gdybyśmy mogli postawić to pytanie autorom-redaktorom, którym zawdzięczamy ostateczną formę tej opowieści, wzruszyliby zapewne ramionami i odpowiedzieli, że wcale im nie o to chodzi, ile zwierząt było w arce. Co innego jest znacznie ważniejsze: istnieją dwie nieco odmienne opowieści o potopie i obie należało przechować, respektując starannie ich odmienności.

Już ten jeden przykład powinien nam pomóc w zrozumieniu, że inni ludzie, żyjący w innych czasach i w innym świecie, mogli myśleć zupełnie inaczej niż my w naszej epoce.